

Czy miłość ma przyszłość? • Deszymonizacja • Autyzm – coraz szersze spektrum  
Tajemnice Arche • Dramat „ołowianych dzieci” • Jaki koniec świata nas czeka

POLITYKA.PL

# POLITYKA

LIDER  
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 7 (3551), 11.02–17.02.2026

Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO



## Archipelag Epsteina

Kogo jeszcze zatopi globalne tsunami?

**ski team®**

SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL

**Sale!** NA ASORTYMENT ZIMOWY  
Przygotuj się na ferie w Ski Team



od  
**-15%**  
do  
**-50%**

**W TYM NAJNOWSZE KOLEKCJE  
ODZIEŻY / BUTÓW / NART / DESEK / WIĄZAŃ**

Promocja obowiązuje w sklepach stacjonarnych i na skiteam.pl

**Sklepy stacjonarne Ski Team w Poznaniu i Katowicach  
są otwarte w najbliższą niedzielę (15.02.2026) w godzinach 12:00 - 18:00**

**Godziny otwarcia sklepów Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00**

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska 117a,  
Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167



14

Jak dziś wygląda miłość

## Tematy tygodnia

- 10 Tomasz Zalewski  
**Akta Epsteina: elity na widelcu**
- 14 Rozmowa z Piotrem Mosakiem  
o tym, czy miłość ma przyszłość

## Polityka

- 18 Rafał Kalukin  
**Co zostało z Polski 2050**
- 21 Ewa Siedlecka **Lekcja Żurka**

## Społeczeństwo

- 24 Joanna Cieśla **Diagnoza: autyzm**
- 28 Katarzyna Kaczorowska  
**Śmierć na torach – kto zawinił?**

- 31 Zbigniew Borek **Myśliwi na granicy parku narodowego**

- 34 Juliusz Ćwieluch  
**Co dalej z kopalnią Wujek**

## Rynek

- 38 Joanna Solska  
**Kto stoi za największą siecią hotelową w kraju – i dlaczego gościł braunistów**

- 42 Marcin Piątek  
**Polska magazynem Europy**

## Świat

- 46 Łukasz Wójcik  
**Czy Iran się rozpadnie?**

- 50 Paweł Reszka **UKRAINA**

**Posłaniec śmierci**

- 53 Rozmowa z **Łukaszem Pawłowskim**  
o tym, czy nasza miłość do Ameryki przetrzyma trumpizm

**Nauka/projekt pulsar.pl**

- 56 **Agata Kaźmierska i Wojciech Brzeziński** o możliwych końcach świata i tym, jak się na nie przygotować

- 59 Andrzej Hołdys  
**Arktyczna arka Noego zaczyna pękać**

- 62 **Jak nazywać ptaki i ssaki – ciąg dalszy dyskusji**

**Historia**

- 64 Marcin Żyła  
**Katastrofa Challenger**

- 67 Rafał Kalukin  
**20 lat po słynnym „pakcie stabilizacyjnym” PiS z Samoobroną i LPR**

**Kultura**

- 74 Bartek Chaciński  
**Nowe „Wichrowe Wzgórza” i Charlie XCX: kto tu kogo promuje?**

- 77 Aneta Kyzioł  
**„Ołowiane dzieci”: tę historię trzeba przypominać**

- 80 Rozmowa z kompozytorką **Aleksandrą Słyż**, laureatką Paszportu POLITYKI w kategorii muzyka poważna

- 84 **Sławek Gortych**  
o tym, jak się pisze bestsellerowe górskie kryminały

- 88 MEA PULPA  
**Kuby Wojewódzkiego**

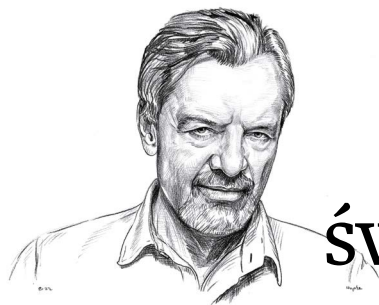
**Ludzie i style**

- 94–97 • **Miłosne red flagi**
- Nowa lepsza para Ameryki
  - Zwapniałe unce
  - Jak żyją rysie
  - Pączek z kapustą

**Stałe rubryki**

- 4 Przypisy
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 89 Witkowski
- 90 Sulej • 91 Lis • 92 Mizerski
- 16, 20, 92, 98 Galeria POLITYKI
- 93 Do i od redakcji
- 98 To jeszcze nie koniec





# Tydzień św. Walentego

Jerzy Baczyński

**W**alentynki, jeśli dobrze pamiętam, zaczęły być obchodzone w Polsce dopiero w latach 90. jako transfer z amerykańskiej popkultury (wyprowadzając zresztą o kilka lat Halloween). Ale święto zakochanych, podchwyczone i podkreślane przez handel, przyjęło się u nas nadzwyczajnie. W swej serduszkowo-pocztówkowej formie było odwołaniem do cłkiej estetyki wypełniającej od dekad hollywoodzkie i disneyowskie produkcje.

Teraz, akurat w tygodniu walentynkowym, cały świat odkrywa aferę Epsteina (nasz temat tygodnia na s. 10), obnażając drugą stronę tej, sprzedawanej światu, czułościowości. Dostajemy obrazki zepsucia, cynizmu, bezkarności amerykańskich elit pieniądza, polityki, prestiżu, splecionych w węzeł show-biznesu, seksbiznesu, biznespolityki. To kolejna fala demitologizacji Ameryki, przez dekady postrzeganej jako prawdziwe „państwo środka”, centrum globalnej cywilizacji, wyjątkowe połączenie chrześcijańskich i oświeceniowych wartości, pragmatyzmu i romantyzmu, postępu i uroczego konserwatyzmu. Ten wizerunek zawsze był idealizowany, retuszowany, ale Donald Trump rozbił go na kawałki.

**D**la Polaków, którzy Amerykę kochali, to szczególnie przykre doświadczenie. Zawierzenie Stanom było podstawą polityki zagranicznej wszystkich rządów III RP. Byliśmy wzorcowym sojusznikiem (Afganistan, Irak, Kijuty), ale odkąd Polska weszła do Unii, zaczęła się też od Ameryki emocjonalnie odsuwać („Kochać czy rzucać”, s. 53). Stany przestały być najbardziej atrakcyjnym kierunkiem zarobkowej emigracji, a przez ostatnie dwie dekady nasze poziomy życia bardzo się wyrównały, a pod wieloma względami (np. usług społecznych, nawet jakości edukacji, ochrony zdrowia czy środowiska) już byśmy się z Ameryką nie zamienili. Teraz patrzymy ze zgrozą, jak podziwiane przez nas instytucje amerykańskiej demokracji są zastępowane rządami nowej oligarchii, zblazowanych miliarderów w epsteinowskim stylu. Już wiemy, że amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa są równie stabilne jak nastroje Donalda Trumpa, że można nas kupić-sprzedać jak działkę deweloperską. Nasz miłosny związek z Ameryką okazuje się w najlepszym razie patriarchalny, jeśli nie przemocowy.

Premier Kanady Mark Carney, zwracając się w Davos do „średnich potęg”, takich jak Polska czy państwa Unii Europejskiej, mówił, że wobec mocarstwowego, egoistycznego zwrotu w polityce USA pozostaje nam wybór: albo umizgi do protektora, albo budowa własnej zbiorowej „siły słabych”. Ten dylemat Carneya w polskich warunkach oznacza albo niezachwiane (cytuując prezydenta Nawrockiego) poparcie dla

Donalda Trumpa w zamian za obietnicę ochrony – albo inwestycje w europejskie zdolności samoobrony. Tę alternatywę mocno podkreśla zwłaszcza prawica, dumna ze swojego „realizmu”. W jej narracji tylko Stany Zjednoczone mogą powstrzymać ewentualną agresję Rosji – europejskie siły zbrojne to mrzonka, odbudowa przemysłu wojskowego potrwa tu lata, a i tak najwięcej skorzystają na tym Niemcy. I last but not least, Unia Europejska to projekt ideologicznie lewicowy, a Ameryka Trumpa to ostoja zdrowego, narodowego konserwatyzmu. Wniosek: przekonać wyborców, że tylko prawica pisowska, dzięki specjalnym stosunkom z Trumpem, może zapewnić Polsce bezpieczeństwo. Bo rząd koalicji 13 grudnia będzie przez Amerykę bojkotowany.

Wzmocnieniu tego przekazu miało zapewne służyć zwołanie przez Nawrockiego Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Intencje były jasne: każdy z trzech zapowiedzianych tematów to forma donosu do Białego Domu o nieoportuności Tuska i jego ekipy.

**Pkt 1** – unijny program SAFE, z którego Polska miałaby otrzymać aż 47 mld euro na inwestycje w przemysł zbrojeniowy. Program atakowany przez PiS i ludzi prezydenta za to, że 65 proc. wydatków ma być ułożonych w Europie (MON twierdzi, że ogromna większość w Polsce), co miałoby obniżyć poziom zakupów w przemyśle USA, a więc i poziom przyjaźni polsko-amerykańskiej. W tej sprawie bardzo aktywni są rozmaici lobbyści, w tym byli politycy, jawnie optujący za opcją „America first”.

**Pkt 2** – Rada Pokoju, czyli wymierzony w istniejące instytucje i prawo międzynarodowe prywatny ONZ Donalda Trumpa. Państwa unijne odmówiły udziału; Tusk z Nawrockim wydawali się dogadani, aby temat przeciągać; nie drażnić Trumpa, ale też nie autoryzować dziwacznych projektów. Chyba poradzono prezydentowi, aby jednak zważył na rząd winę za tę nieobecność.

**Wreszcie pkt 3** – Włodzimierz Czarzasty i jego dawne „związki towarzysko-biznesowe” z pewną Rosjanką. Kuriozalny punkt w agendzie Rady Bezpieczeństwa, w której nie znalazł się temat Ukrainy proszącej Polskę o pilną pomoc w przetrwaniu dramatu humanitarnego i udostępnienie broni raketowej dla obrony resztek infrastruktury energetycznej. „Sprawa Czarzastego” ewidentnie ma ilustrować tezę, że Polską rządzi postkomuniści, a sam marszałek, jakby w imieniu koalicji 13 grudnia, obraża prezydenta Trumpa.

Arogancki wpis ambasadora USA – ogłaszającego zerwanie kontaktów z marszałkiem polskiego Sejmu, za odwołaniem poparcia dla kandydatury Trumpa do pokojowego Nobla – był na tyle dziwaczny, że zrodził podejrzenia albo o propagandową ustawkę z ludźmi Nawrockiego przed posiedzeniem RBN, albo działanie lobbyistyczne, wymierzone w lewicowy projekt nałożenia podatku na amerykańskie giganty technologiczne. Atakujące Czarzastego wypowiedzi czołowych polityków PiS brzmiały tak wiernopoddanie wobec prezydenta Trumpa i jego ambasadora, że na ową zamiar „suwerenistów w serwilistach” (wykpiwaną zresztą przez obie Konfederacje) musiał zareagować sam Kaczyński (miał powiedzieć, że „nasi wyborcy nie lubią służalczej postawy”).

Pewnie się obawia, że serduszką wysyłaną Trumpowi (którego popiera tylko 27 proc. Polaków) mogą się zmienić w wyborczy horror, prawicowe walentynki w Halloween.

## Maroko i Hiszpania – śladami Maurów

**Wspaniała architektura, historyczne miasta i zapierające dech w piersiach widoki podczas wycieczki po imperium Maurów z Maroka do Hiszpanii.**

Odkryj fascynujące dziedzictwo Maurów podczas podróży z Maroka do Andaluzji. Od czerwonego Marakeszu i błękitnego Chefchaouen, aż po hiszpańską Alhambrę – poznaj architekturę, sztukę i historię złotego wieku. To wyprawa dla miłośników piękna, pragnących poczuć niezwykłą atmosferę zabytków wpisanych w kamień i ogrody.

**11 dni**  
**Wyloty z Warszawy**  
**24/10 2026, 06/03 2027**

**od 9.998,-**

**Nowa trasa**



**5**  
**5**

### Japonia – królestwo słońca

**Klasyczna Japonia dla każdego! Nowa i dawna Japonia – od nowoczesnego Tokio do historycznego Kioto.**

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyjazd do Tokio, Japonia. Świątynia shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Tokio. Świątynia Asakusa, wieża telewizyjna Skytree, Ginza, Tokyo International Forum i park Pałacu Cesarskiego. **Dz. 4** Tokio na własną rękę. **Dz. 5** Przejazd pociągami Shinkansen do Kioto. Świątynia shinto Fushimi Inari-taisha, targ Nishiki i czarująca dzielnica gejsz Gion. **Dz. 6** Kioto. Złoty Pawilon, Zamek Nijo, ogród Zen i bambusowa ścieżka w dzielnicy Kioto – Arashiyama. **Dz. 7** Kioto. Wycieczka do Nary. **Dz. 8** Kioto na własną rękę. Kolacja pożegnalna z wołowiną wagyu w menu. **Dz. 9** Przejazd z Kioto na lotnisko w Tokio i powrót do Warszawy.

**9 dni | Wyloty z Warszawy 15/10, 06/11 2026 | od 13.498,-**



**2 posiłki dziennie**

### Jezioro Garda i Północne Włochy

**Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda połączona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.**

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno. **Dz. 2** Całodzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. **Dz. 3** Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tyrol. **Dz. 4** Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 5** Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. **Dz. 6** Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. **Dz. 7** Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

**7 dni | Wyloty z Warszawy 11/10, 18/10 2026 | od 5.498,-**

# Kto kogo może ostrzykiwać

**W**ybuch emocji w branży beauty po komunikacie Ministerstwa Zdrowia na temat zabiegów medycyny estetyczno-naprawczej wskazuje na to, że spora część kosmetologów i kosmetyczek przez lata nie czytała przepisów. W dokumencie resort zdrowia przypomina, że procedury, takie jak choćby wstrzykiwanie botoksu, są świadczeniami zdrowotnymi: mogą je wykonywać wyłącznie lekarze specjaliści lub tacy, którzy przeszli dodatkowe szkolenia i zdobyli certyfikaty. Jeśli wnioskować na podstawie ruchu na Instagramie i TikToku, w świecie beauty nastąpił szok. „Kiedy protest!? Ile jeszcze będziemy czekać?“, „Studiujemy, szkolimy się, rozwijamy firmy i teraz to wszystko jest warte nic!?!“, „Czy jest to zgodne z konstytucją i nie narusza praw człowieka?“ – to przykładowe reakcje. Mogłyby dziwić, bo komunikat tylko wyjaśnia obowiązujące przepisy. Nie wprowadza żadnych nowych regulacji. Potwierdza to nawet stanowisko nieformalnej branżowej organizacji Beauty Razem. W Polsce od lat obowiązuje zakaz udzielania świadczeń zdrowotnych, czyli m.in. wykonywania zastrzyków z preparatów medycznych przez osoby, które nie są lekarzami lub pielęgniarkami leczącymi pacjentów. Formalnie grozi za to grzywna lub więzienie, do roku.



Skąd więc te nerwy? Ano stąd, że tysiące kosmetyczek i kosmetyczek wstrzykuje klientom botoks, różnorakie kwasy i inne substancje. Zawiadomienia do prokuratur wpływają pojedynczo; nie ma kto ściągać tego procederu. Co jakiś czas trochę on hamuje, gdy władze wydają rozmaite stanowiska i jakaś część środowiska słyszy, że ostrzykiwać nie wolno. Ostatnio tak było latem, po komunikatach Głównego Inspektora Sanitarnego i prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych. Bezpośrednim powodem ich wystąpień było masowe zatrucie nierejestrowanym preparatem botoksu w Wielkiej Brytanii.

**T**oksyna botulinowa i kwas hialuronowy to substancje medyczne wydawane na receptę, kto nie jest lekarzem, nie ma do nich legalnego dostępu. Kosmetolożki często kupują więc nielegalnie preparaty, nie wiadomo jak produkowane i przechowywane (również to polskie służby ścigają raczej rzadko). Tyle że bywa i tak, że recepty na preparaty do zabiegów wystawiają kosmetolożkom znajomi lekarze. Co więcej, te „zakazane” umiejętności wiele nieuprawnionych osób zdobywa na kursach, na które państwo... przyznaje im dofinansowania. Więc w sumie trudno się dziwić, że obywatelki i obywatele gubią się w tym, co mogą, a czego nie, skoro samo państwo nie może się zdecydować. (J.CIEŚL.)

# Boje i stroje

**Z**imowe igrzyska olimpijskie rozkręcają się powoli, jak na razie z symbolicznym udziałem Polaków. Blisko strefy medalowej w snowboardowym gigancie równoległym była **Aleksandra Król-Walas**, ale udział w półfinale przegrała minimalnie. Do zawodowego sportu wróciła niespełna półtora roku temu po przerwie macierzyńskiej, zdobyła brąz mistrzostw świata i chciała na zwieńczenie długiej kariery dorzucić olimpijski krążek. W ćwierćfinale tuż przed metą straciła dobry rytm jazdy, najwyraźniej z powodu jakiejś nierówności na trasie, i dała się wyprzedzić rywalce. Prolongowanie kariery do kolejnych igrzysk jest w jej wypadku mało prawdopodobne. W jednym z wywiadów opowiadała, że wyjazdy na zgrupowania i zawody są udręką; dwuletnia córka wyjuje rzeczy z bagażu i prosi: „Mamo, zostań”.

Na tle dość niezauważalnych występów innych polskich olimpijczyków najmocniej „błyszczą” prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz. Najpierw bardzo starał się włączyć w proces kandydatury Warszawy na gospodarza



letnich igrzysk 2024. W tym celu załatwił spotkanie z nową szefową światowego olimpizmu Kirsty Coventry. Ściągnął na nie obecnego na igrzyskach prezydenta Nawrockiego, który szybko wyczuł, że na tej idei – oficjalnie lansowanej przez rząd – też może zbić polityczny kapitał.

Obok wyścigu o to, kto bardziej będzie załatwiał dla Warszawy igrzyska, zaczął się inny: kto lepiej dba o polskie firmy. Po ceremonii otwarcia podniosły się głosy, że polska ekipa wyglądała w defiladowych strojach Adidasu dość blado, a minister sportu Jakub Rutnicki poinformował, że on woli polską markę 4F (poprzedniego sponsora olimpijczyków). Piesiewicz odparował ujawnieniem faktury na 3,5 mln zł, z której miało wynikać, że wcześniej PKOl musiał

za stroje z 4F płacić, a kontrakt z Adidasem jest bardziej korzystny. Jak to ma w zwyczaju, prezes Piesiewicz skłamał. 4F faktycznie otrzymało taką kwotę, jednak nie był to rachunek za stroje, ale rządowa pomoc w czasie pandemii.

**O**tym, że Piesiewicz bez konsultacji w gronie działaczy PKOl wybrał na sponsora olimpijskiej reprezentacji Adidas, mimo że podbita przez 4F na ostatniej prostej oferta była bardziej korzystna, POLITYKA poinformowała jako pierwsza już we wrześniu 2024 r., niedługo po igrzyskach w Paryżu. Na apel szefa 4F Igora Klai, by Piesiewicz ujawnił obie oferty, prezes PKOl nie zareagował. Ale ciąg dalszy zapewne nastąpi. (MP)

## Szczęście Czarzastego

**Przemysław Sadura**

Socjolog, profesor UW, kurator instytutu badawczego  
Krytyki Politycznej



**N**a wojnie nic tak nie boli jak straty w wyniku przyjacielskiego ostrzału. W polityce nic tak nie cieszy jak pomoc ze strony tych, których trudno byłoby o nią podejrzewać. Zwłaszcza kiedy jest ona zupełnie niezamierzona. To właśnie stało się udziałem marszałka Czarzastego. Postawiony w krzyżowym ogniu pytań po publikacjach „Gazety Polskiej” dotyczących rosyjskich powiązań biznesowych nieoczekiwanie doczekał odsieczy kawalerii w postaci ślepej szarży ambasadora USA Toma Rose’a. Ten ogłosił mianowicie, że Stany zrywają ze skutkiem natychmiastowym stosunki dyplomatyczne z Włodzimierzem Czarzastym.

Ale po kolei. Najpierw prawicowe media przez tydzień z okładem serwowały swoim odbiorcom opowieść o rzekomo nowych ustaleniach na temat rosyjskich powiązań biznesowych małżeństwa Czarzastych. Zdaniem liberalnych komentatorów sprawa była dętą, a materiał nie wносił niczego nowego, powtarzając tylko to, co wiadomo od dawna. Tak czy inaczej sprawa mogła mieć nieprzyjemne konsekwencje. Skoro polityka jak muchę można zabić zwykłą gazetą, to co dopiero nieświeżym kotletem. Do gry włączył się prezydent Nawrocki, ogłaszając, że tematem najbliższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego będą „podjęte przez organy państwa działania” dotyczące wyjaśnienia „wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych”. Kto pamięta aferę Olina, czyli fałszywe oskarżenia o agenturalną

działalność premiera Oleksego, które złamały mu polityczną karierę, ten wie, że zrobiło się poważnie. I wtedy właśnie z kapełusa wyskoczył nie królik, ale ambasador Rose.

Gdyby atak ambasadora dotyczył biznesowych powiązań marszałka Sejmu, mógłby być szkodliwy. Tymczasem dotyczył wypowiedzi Czarzastego na temat kuriozalnych ambicji noblowskich nowego wcielenia Króla Ubu, czyli prezydenta Trumpa. To był tzw. plot twist. Nikt już nie mówił

o rosyjskich biznesach marszałka, tylko o tym, czy namiestnik obcego kraju może obsobaczać drugą osobę w Polsce, kraju w końcu sojusznikiem. Murem za marszałkiem stanęli nie tylko premier Tusk i minister Sikorski, liberalne media i komentatorzy, ale – jak pokazały sondaże – większość rodaków. Jesteśmy dumnym narodem i nie lubimy, żeby obcy pluł nam w twarz. Nieważne, czy to Niemiec, Rosjanin, czy Amerykanin.

**W**tej sytuacji Nowogrodzka zmieniła instrukcje: sfera mająca do rwać Czarzastego została odwołana, a politycy prawicy zaczęli wykazywać powściągliwość w manifestowaniu serwilizmu w relacjach z administracją Trumpa. Dwa zero. Mogło być jeszcze lepiej. Gdyby tak uznać Rose’a za persona non grata, to Trump nie mógłby w ramach retorsji odwołać naszego ambasadora, bo takowego nie mamy. Byłoby już całkiem wesoło. W każdym razie mogłoby być, gdybyśmy graniczyli np. z Hiszpanią, nie zaś z Rosją. Ponieważ jednak jest inaczej, to dobrze, żeby afera Czarzasty–Rose nie miała dalszego ciągu.

Co do samego Czarzastego, to powinien być zadowolony. Jeśli jego wypowiedź o Trumpie była celowym manewrem w reakcji na atak prawicy, świadczy to o niesamowitej zręczności. Jeśli nie – to o niebывалым szczęściu. Jedno i drugie pomaga w polityce. A Wielki Kanion można zobaczyć w internecie.

## Tatry nocą już nie dla turystów

**W**ażna zmiana dla miłośników górskich wędrówek. Od lutego szlaki turystyczne Tatrzańskiego Parku Narodowego są całkowicie niedostępne dla turystów między 22 a 5 rano. Nowy przepis zamyka lukę w dotychczasowych regulacjach, rozciągając sezonowe restrykcje na cały rok. I nie chodzi tylko o kwestie bezpieczeństwa i trudniejszą logistykę zimowych akcji ratunkowych. Zmiana przepisów jest odpowiedzią na rosnącą presję turystyczną i potrzebę ochrony unikalnej tatrzańskiej przyrody. W 2025 r. nasze najwyższe góry odwiedziło ponad 5,26 mln turystów – najwięcej w historii, choć trzeba przyznać, że taki rekord pada w ostatnich latach co roku. Tylko do Morskiego Oka dotarło **1,1 mln osób**, a kolejną na Kasprowy Wierch wjechało ich ponad **573 tys.**

Ta lawina turystów koncentruje się wokół kilku najatrakcyjniejszych tras, degradując tym samym najcenniejsze przyrodniczo tereny. Efekt? Wydeptane murawy, erozja podłoża, skażona gleba, śmieci, fekalizacja okolic szlaków i tras narciarskich, tłok i hałas – uciążliwe nawet dla samych turystów. Grożące za wykroczenia mandaty (nawet do 1 tys. zł) nie przemawiają do wyobraźni odwiedzających. Polak potrafi. Gorzej nam idzie z ochroną przyrody – a mamy

co chronić. Niewielka powierzchnia (**211 km kw.**) TPN to obszar o wyjątkowym na skalę Europy bogactwie przyrodniczym, dom tysięcy gatunków roślin i zwierząt, nie tylko emblematycznych dla TPN kozic i świstaków. Szczątki pierwotnych lasów zamieszkują przecież najwięksi przedstawiciele puszczańskie fauny: niedźwiedź, wilk czy ryś. Ich obszar bytowania pod naporem masowej turystyki skurczył się dramatycznie, co widać coraz częściej na rolkach i zdjęciach niefrasobliwych turystów, dokarmiających zwierzęta przy szlaku lub ryzykujących życie dla atrakcyjnej fotki.

Czy zakaz nocnej turystyki pozwoli zwierzętom odetchnąć? Noc jest kluczowym czasem aktywności wielu gatunków i nawet sporadyczna obecność ludzi na szlaku zaburza ich naturalny rytm.

Nocne wypadki na szlak są wyjątkowo dotkliwe dla ekosystemu i cóż, coraz popularniejsze. Problemem stały się wyprawy na wschody i zachody słońca, które zamieniły Tatry w plener do sesji zdjęciowych. Selfie na tle różowującego nieba? Świetne na Instagram, ale czy warto ceny, jaką płaci za nie przyroda? Park właśnie rozpoczął prace nad nowym planem ochrony, który ma uwzględnić zmiany klimatu i presję turystyczną. Proces potrwa do 2028 r. (AKOW)





## Wymarsz Mandelsona

Czy nowe dokumenty ze śledztwa w sprawie amerykańskiego finansisty i przestępcy seksualnego mogą obalić rząd w Londynie? Premier Keir Starmer jest w kłopotach nie od dziś, bo choć jego Partia Pracy w 2024 r. osiągnęła jeden z najlepszych wyników w historii brytyjskich wyborów, to od tamtej pory jego popularność dramatycznie spadła. A teraz przyszła sprawa **Petera Mandelsona**, bliskiego przyjaciela Starmera i... Jeffreya Epsteina.

72-letni Mandelson to jeden z twórców tzw. New Labour, która w latach 90. wyniosła do władzy Tony'ego Blaira. Jako mentor całego pokolenia polityków lewicy często formalnie zajmował stanowiska, które nie odpowiadały jego realnym wpływom. Starmer, gdy został premierem, mianował Mandelsona ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, ale już po kilku miesiącach musiał go odwołać, gdy wyszły na jaw jego kontakty z Epsteinem. Ostatnio wypuszczona transza dokumentów dopełnia zniszczenia (więcej na ten temat na s. 10).

Mandelson, choć nie korzystał z usług sutenerskich Epsteina (deklaruje się jako homoseksualista), to widnieje na wielu odtajnionych zdjęciach w sytuacjach co najmniej prywatnych. W latach 2003–04 miał dostać od Amerykanina 75 tys. dol. Gdy ten został po raz pierwszy skazany, Brytyjczyk „wspierał go emocjonalnie”, a potem, będąc ministrem w trakcie kryzysu finansowego 2009–10, miał udzielać Epsteinowi poufnych informacji, które mogły posłużyć szybkiemu wzbogaceniu się. Niektórzy brytyjscy politycy mówią wręcz o zdradzie stanu.

Na Wyspach natychmiast pojawiły się pytania o relacje między Mandelsonem a Starmerem, który przecież wiedział o „problemie Epsteina” długo przed wysłaniem go do Waszyngtonu. Coraz więcej członków Partii Pracy zaczęło sugerować wymianę szefa rządu. W niedzielę ze stanowiska szefa jego kancelarii zrezygnował Morgan McSweeney, najważniejszy doradca premiera ds. komunikacji i główny architekt jego zwycięstwa wyborczego. McSweeney wziął na siebie odpowiedzialność za ambadorską nominację Mandelsona.

Czy to uratuje Starmera? W Wielkiej Brytanii zapowiada się nerwowa końcówka lutego. Pod koniec miesiąca dojdzie do przyspieszonych wyborów w okręgu Gorton and Denton pod Manchesterem, który jest matecznikiem Partii Pracy – nigdy tam nie przegrała wyborów, a teraz zapowiada się na katastrofę i zwycięstwo Partii Reformy Nigela Farage'a. Komentując zbliżające się głosowanie, jeden z ministrów Starmera, który miał go bronić, swoje wystąpienie zaczął od słów: „Jeśli premier zostanie na stanowisku...”.

## Bomby niekontrolowane?

Od 5 lutego zbrojenia nuklearne są poza wszelką kontrolą. Tego dnia wygasł New START, ostatni obowiązujący układ między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, ograniczający liczbę aktywnych głowic jądrowych, tzn. takich, które może relatywnie szybko odpalić, do 1550 po każdej ze stron. Wynegocjowany przez **Barackę Obamę i Dmitrija Miedwiediewa**, był finałem procesu zapoczątkowanego jeszcze w latach 60. XX w., gdy sami Amerykanie mieli takich głowic aż 31 tys.

Wcześniejsze wcielenia New START były narzędziami budowania zaufania między mocarstwami, szczególnie nadszarpniętego w czasie kryzysu kubańskiego w 1962 r. Strach przed niespodziewaną agresją drugiej strony prowadził do absurdalnych zbrojeń jądrowych, a przecież nawet te obecne 1550 głowic, gdyby zostały użyte, unicestwiłyby ludzkość. Zachodziło też ryzyko, że przy tak licznych arsenałach jakaś „zabłąkana” bomba mogłaby trafić w niepowołane ręce. Dlatego wypracowano cały system wzajemnych kontroli. W finale procesu rozbrowienia doszedł jeszcze czynnik ekonomiczny – Rosji w latach 90. po prostu nie było stać na utrzymywanie tylu bomb.

Teraz Rosja ma podobne problemy. Dlatego gdy zbliżał się termin wygaśnięcia New START, z Moskwy zaczęły płynąć wezwania do zawarcia nowego układu – Rosjanie ewidentnie obawiają się kolejnego wyścigu zbrojeń. A prezydent Donald Trump chyba wręcz przeciwnie. Zapytany niedawno o New START odpowiedział: „Jak wygaśnie, to wygaśnie”. To, że uważa, iż wynegocjuje lepszą umowę niż ta Obamy, to jedna sprawa. Jednak amerykańscy



eksperci od lat sygnalizują, że nie ma sensu zawieranie kolejnego układu, który ograniczałaby się do największych bomb – coraz więcej państw (w tym Rosja) buduje mniejsze, też niebezpieczne. Przede wszystkim nie ma jednak sensu umowa bez udziału Chin, które nuklearnie zbroją się na potęgę.

W 2012 r. Pekin miał zaledwie 240 aktywnych głowic i wątpliwej jakości systemy przenoszenia. Dziś – według CIA – chińskich głowic jest co najmniej 600, a do 2030 r. ma być tysiąc. Cały czas mowa o tzw. wielkich bombach, ale Chiny szybko rozwijają też mniejsze, które w zupełności wystarczą przy ataku na Tajwan czy na amerykańskie bazy na Pacyfiku. Pytanie tylko, czy z punktu widzenia Amerykanów nie lepiej jednak dogadać się z Rosją, która jest chętna, a potem rozmawiać z Chińczykami? Taka refleksja pojawiła się chyba w Białym Domu i gdy kilka dni temu Amerykanie i Rosjanie rozmawiali w Abu Zabi w sprawie Ukrainy, to – według portalu Axios – miał też wypłynąć temat rozbrowienia. Podobno obie strony zobowiązały się z dobrej woli przestrzegać zasad New START aż do wynegocjowania nowego układu.

## Wieje wiatr Takaichi

**W** Japonii wyborów od pół wieku nie urządzano zimą, a teraz okazała się szczególnie sroga, w wyborczą niedzielę były zasypane, wyłączenia prądu, odwołane pociągi i samoloty, śnieg spadł nawet w Tokio. Wybory były przyspieszone, ogłoszone ledwie po stu dniach urzędowania premier **Sanae Takaichi**, pierwszej kobiety na tym stanowisku. Mówiło się o niej, że jest nudna i bez charyzmy, a rządząca od lat (w koalicji) konserwatywna Partia Liberalno-Demokratyczna (PLD), w której należała do twardego skrzydła, była w głębokim kryzysie i utraciła większość w parlamencie. Takaichi, kierując się popularnością w sondażach sięgającą 70 proc., zagrała *va banque* – i wygrała. PLD zdobyła 316 z 465 miejsc w niższej izbie parlamentu, w pojeździe będzie ich mieć ponad dwie trzecie – i bardzo silny mandat do rządzenia. To wynik historyczny.

Okazało się bowiem, że pani premier jednak ma osobowość, a jej styl (różowe długopisy i czarne torebki Hamano), zaangażowanie i osobisty ton zyskały jej 2,6 mln obserwujących na platformie X i szczególną popularność wśród młodych kobiet i konserwatywnych wyborców miejskich. Umiała – przynajmniej na początku



rządzenia – odpowiedzieć na społeczne lęki i tęsknoty. Zawieszenie VAT na żywność, potężny zastrzyk finansowy na ożywienie gospodarki (nie w stylu Margaret Thatcher, której jest wielbicielek), uporządkowanie polityki migracyjnej w kraju, gdzie wskutek kryzysu demograficznego nie sposób obejść się bez milionów cudzoziemców.

**Z**e współczesnych polityków jest admiratorką Donalda Trumpa, zresztą z wzajemnością, bo dostała od niego wsparcie w kampanii. Razem dzielą pogląd o konieczności

zwiększenia wydatków na obronę. Na razie do 2 proc. PKB, ale Takaichi wspomina także o rewizji pacyfistycznej konstytucji. Zapowiedziała też, że w razie chińskiej napaści Japonia mogłaby wesprzeć Tajwan zbrojniami, czym wywołała gwałtowną reakcję Pekinu. Ta „linia nieokazywania uległości” owocuje w sondażach. A młodym nie przeszkadza jej silny konserwatyzm obyczajowy: w kwestii małżeństw, dziedziczenia tronu czy praktycznego obowiązku żony, żeby przyjąć nazwisko męża. Mówi się tu, że „wieje wiatr Takaichi”, czyli miękkość w obejściu i twarda ręka w działaniu. Miodowe miesiące mogą się skończyć, kiedy przyjdzie oceniać konkrety, ale japoński eksperyment pani premier warto śledzić z zainteresowaniem.

## Małżeństwo bez obowiązku pożycia

**F**rancuskie Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie uchwaliło ustawę, która precyzuje znaczenie jednego z obowiązków w małżeństwie. Według nowego prawa *communauté de vie* (dosłownie „wspólnota życia”) nie oznacza współżycia seksualnego. Posłowie przyjęli, że zawarcie związku małżeńskiego nie stwarza żadnego obowiązku zgody na stosunki seksualne. Wprowadzenie takiej normy ma zapobiegać aktom przemocy w małżeństwie i wykorzystać archaiczne rozumienie „obowiązku małżeńskiego” jako gotowości do współżycia płciowego. Jak wiadomo, spotykano w społeczeństwie pogląd, że w małżeństwie gwałt jest z samej definicji niemożliwy.

Ustawa, którą jeszcze zajmie się Senat, jest m.in. reakcją na orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka sprzed roku. Pewna Francuzka się poskarżyła, że francuski sąd orzekł rozwód małżeństwa z jej winy, a za winę uznał to, iż kobieta nie utrzymywała z mężem stosunków intymnych. Trybunał ukarał Francję za takie orzeczenie, bo naruszało prawo do „ochrony życia prywatnego”. Upraszczając: orzeczenia winy za rozwód nie można oprzeć jedynie na odmowie współżycia seksualnego. Niewątpliwie wpływ na zmianę prawa miał też sensacyjny proces karny w sprawie, w której mąż odurzał swoją żonę lekami i zapraszał wielu mężczyzn, by ją gwałcili. Ustawa ma

silniej zapobiegać aktom przemocy. Z badań opinii wynika, że co czwarty mężczyzna we Francji uważa za normalne, iż kobieta utrzymuje stosunki seksualne z obowiązku, a nie z chęci.

**W**e Francji kodeks cywilny – podobnie jak polski Kodeks rodzinny – formułuje cztery obowiązki w małżeństwie: wierność, wzajemne wsparcie, pomoc wzajemna i owa wspólnota życia. O ile pierwsze trzy, zwłaszcza wsparcie i pomoc, są skonkretyzowane w szerokim orzecznictwie, o tyle współżycie małżeńskie pozostawało pojęciem świadomie nieostрым. Prawnicy tłumaczyli, że małżeństwo jest instytucją ewoluującą i legislator pozostawia sędziemu ocenę postawienia obowiązków małżeńskich w kontekście społecznym i zmieniających się obyczajów.

Jedną z inicjatorek ustawy, posłanka Zielonych Marie-Charlotte Garin, zwróciła uwagę, że przyzwalając na archaiczne rozumienie „obowiązku małżeńskiego”, wspólnie popieraliśmy system dominacji mężczyzny nad kobietą. Taki „obowiązek” – powiedziała – nie powinien istnieć ani w prawie, ani w mentalności społeczeństwa. Małżeństwo nie może być glejtem, w którym zgoda na stosunki seksualne została uzyskana z góry, definitywnie i raz na zawsze.

